OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków Wtorek 20 Grudnia 1932 | Nr. 353

Dwaj krwawi bojowcy wypierają się swej winy

mimo obciążających zeznań świadków

W dalszym ciągu rozprawy przeciwko terorystom ukraińskim we Lwowie zeznawał oskarżony Żurakowski.

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, Żurakowski odpowiada twierdząco, zaznaczając przytem, że udział jego w napadzie ograniczył się wyłącznie do trzymania straży przed budynkiem pocztowym. Dalej oskarżony wyjaśnia, że zrabowane pieniądze miały iść na cel Ukraińskiej Organizacji Wojskowej.

Z całym cynizmem i wielką dozą nonszalancji zachowywał się przed trybunałem, następnie wprowadzony osk. Daniłyszyn. Na pytanie przewodniczącego: „Jak się pan nazywa?", oskarżony odpowiada: „Odmawiam kategorycznie jakichkolwiek zeznań".

Wobec powyższego przewodniczący odczytuje zeznania dwóch poprzednich oskarżonych, nie czyni to jednak na Daniłyszynie absolutnie żadnego wrażenia.

Wprowadzono wreszcie czwartego oskarżonego, „wodza" krwawej bojówki Kossaka.

Kossak twierdzi, że żadnego udziału w napadzie nie brał, a więc do winy nie przyznaje się. Po krótkiej przerwie południowej rozpoczęły się badania świadków.

Jako pierwszy zeznawał naczelnik urzędu pocztowego w Gródku Jagiellońskim ... ..arzali, który szczegółowo opisuje przebieg napadu na urząd pocztowy.

Nader sensacyjnie wypadły zeznania funkcjonarjusza poczty w Gródku Jagiellońskim S. Tomkiwa, który stwierdził, że rewolwery personelu pocztowego schowane były w skrzyni. Wynika z tego, że dwaj bojowcy, którzy padli trupem podczas napadu, legli od kul własnych towarzyszy.

Zeznania listonosza Kałużnego, urzędnika Matkawiera i J. Taczaka nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Dopiero zeznania służącej Żukówny wywołują poruszenie na sali. Żukówna zgłosiła się do sądu sama. Świadek oznajmia, iż bezpośrednio po napadzie, gdy przechodziła koło poczty, ujrzała dwóch osobników, uciekających i strzelających z rewolwerów. Żukówna poznaje w tych osobnikach, siedzących na ławie oskarżonych Daniłyszyna i Biłasa.

Na tem o godz. 8 i pół wieczorem rozprawę przerwano.

Dziś, o godz. 10 rano, odbędzie się dalszy ciąg rozprawy są dowej w szpitalu, gdzie przesłuchiwani będą ranni, podczas napadu.

Zaznaczyć należy, że obrona jak do tej pory zachowywała się prawie biernie. Widoczne jest jednak, że zamierza usilnie z jednej strony do rozgraniczenia sprawy o zabójstwo ś. p. Hołówki ze sprawą napadu, z drugiej zaś strony stara się przeforsować tezę, że gdyby oskarżeni nie wypełnili rozkazu U. O. W. byliby zabici.

Na salę rozpraw wpuszczono publiczności niewiele, jako że karty wstępu są w ograniczonej ilości. Zato ulica Batorego, gdzie znajduje się gmach sądu przedstawia niecodzienny wygląd: tłumy ludzi zaległy ją, rozprawiając namiętnie o napadzie i czekając na coraz to nowe szczegóły rozprawy.

Przedstawiciele rzemiosła

u ministra skarbu

Minister skarbu, prof. Zawadzki, przyjął w dniu wczorajszym delegację Rady Izb Rzemieślniczych, oraz Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego, na czele z senatorami Wiechowiczem i Rogowiczem.

Delegacja przedstawiła p. ministrowi najaktualniejsze postulaty rzemiosła polskiego, wskazując na konieczność zastosowania względem rzemiosła polskiego szeregu doraźnych ulg. M. in. wskazano na konieczność zmniejszenia stawki zryczałtowanego podatku obrotowego o jedną trzecią, zmniejszenia wymiaru podatku dochodowego, przyśpieszenia rozpatrywania odwołań przeciwko wymiarowi podatków, zezwolenia na uiszczanie należności za świadectwa przemysłowe na rok 1933 w dwóch ratach, zwolnienia od egzekucyj przedmiotów i surowców, niezbędnych do zarobkowania rzemieślnika, oraz dokonywania rewizyj osobistych tylko w wyjątkowych wypadkach.

Min. Zawadzki wysłuchał szeregu wyjaśnień delegatów oraz przyobiecał rozważyć przedstawione sobie postulaty i w miarę możności uwzględnić je jeszcze w bieżącym roku.

Okropne zderzenie pociągu pośpiesznego z parowozem

3 osoby legły trupem, 20 zostało rannych

GENEWA (ATE) — W odległości 5-ciu klm. od Zurychu wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, druga zkolei w tym tygodniu. Mianowicie pociąg pośpieszny w pełnym biegu najechał na lokomotywę, stojącą na torze. Skutki zderzenia były straszne. Kilka wagonów zostało zdruzgotanych. Są zabici i ranni, których liczby dotychczas nie ustalono.

Pewien pasażer, który wyszedł cało z katastrofy zmarł w 10 minut po wypadku, wskutek własnej nieostrożności. Pasażer ten zbliżył się do parowozu, stojącego wpobliżu, z którego palacz wyrzucił pełną łopatę rozżarzonego do czerwoności żużla. Ubranie pasażera zapaliło się. Zmarł on wskutek oparzeń.

Ustalono, iż ofiarą katastrofy kolejowej pod Zurychem, wpobliżu stacji Oerlikon padło trzech zabitych i 20 rannych, z tego połowa ciężko.

Krwawy napad rabunkowy na sklep

SOSNOWIEC (PAT) — Ubiegłej nocy dokonano w Kazimierzu (pow. będzińskiego) krwawego napadu rabunkowego na sklep zegarmistrza Wodzisławskiego. Jeden z sąsiadów Wodzisławskiego, St. Migus, słysząc podejrzany hałas wybiegł na schody. W tej samej chwili dano do niego dwa strzały, które raniły go śmiertelnie. Niezwłocznie zaalarmowano komendanta posterunku, który po przybyciu na miejsce z dwoma posterunkowymi i po stwierdzeniu faktu napadu, wysłał posterunkowego Ludwika Łudzika celem powiadomienia władz śledczych. Łudzik, wchodząc do lokalu, w którym mieści się posterunek policji, zastał tam nieznanego osobnika, który strzelił do niego dwukrotnie, raniąc go w brzuch i pierś. Ranny stoczył z napastnikiem walkę, usiłując go zatrzymać, a następnie gonił uciekającego kilkanaście kroków. Napastnik zbiegł.

Rannego policjanta przewieziono w stanie groźnym do szpitala. Policja zarządziła pościg za bandytą i jest na jego tropie. Ranny Stanisław Migus zmarł.

Przejęty defraudacją buchaltera

Kwestor Uniwersytetu Warszawskiego popełnił samobójstwo

Przed kilkoma miesiącami buchalter U. W. Franciszek Budlicki, dopuścił się nadużyć na kilkanaście tysięcy złotych. Pierwszy spostrzegł brak gotówki kwestor uniwersytetu, Wagner, i wszczął na własną rękę śledztwo, które jednak nie dało pożądanego rezultatu. Wśród chaosu bowiem, jaki panuje w książkach buchalteryjnych uniwersytetu, trudno było ustalić coś konkretnego i wskazać miejsce odpływu gotówki.

Budlickiego zawieszono w czynnościach na wniosek kwestora Wagnera. I zdawałoby się, że na tem się skończy cała afera, lecz, niestety „ślusarz zawinił, a kowala powiesili". Tak i w tym wypadku — buchalter zdefraudował, a ambitny kwestor, który dopatrywał się w tem niejako plamy na swem urzędowaniu — popełnił samobójstwo.

Zasiłki dla bezrobotnych w Żyrardowie wyczerpane

W bieżącym miesiącu wygasnąć mają ustawowe zasiłki dla bezrobotnych, zredukowanych przez Zakłady Włókiennicze w Żyrardowie. W chwili obecnej z pomocy tej korzysta już tylko 100 b. robotników Zakładów Żyrardowskich, wszyscy zaś pozostali bezrobotni uciekać się muszą do pomocy komitetów obywatelskich.

Umowa zbiorowa w rolnictwie

zostanie w tych dniach podpisana

Trwające od dłuższego czasu rokowania w sprawie nowej umowy zbiorowej w rolnictwie dobiegają już końca i mają być zakończone w przyszłym tygodniu. Według dotychczasowego przebiegu pertraktacyj między związkami zawodowemi robotników rolnych a reprezentacją ziemian, wynagrodzenia robotników dniówkowych obniżone mają być w granicach *od 5 do 20 gr. za dzień pracy!*

Płace ordynarjuszów na terenie 40-tu powiatów ulegną zniżce o 20 zł. rocznie, zaś na terenie 23 powiatów o 10 zł. rocznie. Wynagrodzenia otrzymywane przez robotników w naturze pozostać mają bez zmian.

Interwencja Centralnej Rady Pracowniczej

w sprawie zniżki cen

W prezydjum Rady Ministrów przyjęta została przez podsekretarza stanu Tadeusza Lechnickiego delegacja Centralnej Rady Pracowniczej, obejmującej 4 centralne zrzeszenia pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, w związku z memorjałem złożonym na ręce pana premjera w sprawie zniżki cen. W skład delegacji wchodzili pp. M. Łopuszański, R. Krukowski, S. Gacki i T. Domański.

Delegacja w dłuższej rozmowie przedstawiła panu podsekretarzowi stanu postulaty związków pracowniczych w sprawie zniżki cen artykułów przemysłowych, taryf kolejowych i komornego.

W czasie rozmowy delegacja poruszyła również zagadnienie zahamowania procesu zniżki płac oraz wydania ustawy o umowach zbiorowych.

Zjazd pracowników komunalnych

Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd zarządu głównego Zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich R. P.

Oprócz spraw organizacyjnych, na zjeździe omawiane były zagadnienia uposażeniowe pracowników miejskich, w Warszawie i w miastach prowincjonalnych, między in. kwestja dalszego wypłacania 15 proc. dodatku zasiłkowego, który w Warszawie ma być cofnięty, zgodnie z wymówieniem, od 1 lutego.

Zjazd wypowiedział się również za koniecznością utrzymania dodatku komunalnego, który w myśl obowiązujących przepisów, musi być corocznie zatwierdzany przez związki komunalne. Nadto rozważana była kwestja założenia banku kredytowego, jako instytucji samopomocowej dla pracowników miejskich.

Ferje świąteczne w szkołach

W związku z przedłużeniem okresu zimowych feryj w szkolnictwie przygotowują kuratorja instrukcje dla szkół o wykorzystanie okresu odpoczynkowego. Instrukcja podkreśli, że zwiększenie prac domowych na okres feryj jest niewskazane, w szkołach mogą się natomiast odbywać repetycje dla mniej zaawansowanych uczniów.

Napad bandycki na plebanję i dwór

LUBLIN (PAT) — Wczoraj wieczorem na plebanję w Kornicy napadło trzech uzbrojonych bandytów, którzy steroryzowawszy proboszcza, rozbili kasę plebanji i zabrali 190 złotych. Następnie ci sami bandyci wtargnęli do sąsiadującej z plebanją Kasy imienia Stefczyka, gdzie po rozbiciu kasy pancernej zrabowali około 400 złotych. Policja wszczęła dochodzenie.

Ze strachu dwaj chłopcy zamordowali ojca

PARYŻ (PAT) — Przed sądem w Wersalu stanęło dziś 2-ch chłopców, 15-to i 17-toletni bracia Roveyaza, Włosi, oskarżeni o zamordowanie ojca. Chłopcy przyznali się do popełnienia morderstwa, motywując je strachem przed brutalnością i terorem ojca.

Poświęcenie nowego gmachu P.K.O. w Warszawie

Wczoraj przed południem odbyła się w stolicy uroczystość poświęcenia nowego gmachu P. K. O. — Pocztowej Kasy Oszczędności, „twierdzy miljona ludzi oszczędzających".

Uroczystość zaszczycił swą obecnością P. Prezydent Rzplitej, p. premjer, ministrowie, wybitne osobistości ze świata politycznego i sfer gospodarczych.

Po poświęceniu goście zwiedzili wspaniałe urządzenia gmachu, w którym dla pokazu wrzała praca w całej pełni.

Przepiękny gmach, zbudowany i urządzony z krajowych materjałów, sprawia duże wrażenie dzięki nowoczesności urządzeń, które pozwalają sprawnie obsłużyć dziesiątki tysięcy interesantów, zgłaszających się codziennie do P. K. O.

BEZPŁATNIE załączamy do dzisiejszego numeru 1. zeszyt Wydawnictwa Tygodników Powieściowych w Warszawie p. t. „Siostra Marja", romans z życia wyższych sfer towarzyskich.

Kocham Anielę!

Listy Anieli Sławowskiej, pisane przez nią do koleżanki czy przyjaciółki, której nazwiska ani miejsca zamieszkania nie zdołaliśmy dotychczas ustalić, ale która niewątpliwie dużą rolę w jej życiu odgrywa, są pięknym dokumentem gorącego uczucia Anieli do inżyniera Stefana T. Kończą się one nutą goryczy, wyrazami rozpaczliwego zawodu. Nie mogło być inaczej. Szalony czyn inżyniera Stefana zbrukał tęczowy kwiat miłości. wyśniony przez Anielę.

Dla nas znalezione listy sa cennym wskaźnikiem do dalszych poszukiwań. Przystępujemy do nich ze wzmożoną energją. Mając listy w ręku. łatwiej nam będzie ustalić miejsce zamieszkania Anieli lub jej przydzielić bliższych wyjaśnień. Narazie uznaliśmy za najważniejsze wydobyć inżyniera ze szpitala.

Już donosiliśmy. że doktór S. wypowiedział się za opuszczeniem Tworek przez inżyniera Stefana. Wydelegowany przez redaktora naczelnego, Oczeretowicz, pojechał do szpitala. Jemu oddajemy głos, by opowiedział, jak inżynier przyjął wiadomość o miłości Anieli.

Miałem radosne przeczucie, jadąc do Tworek — pisze Oczeretowicz — że wiadomość, jaką przywiozę inżynierowi, postawi go na nogi.

Inżyniera zastałem przygnębionego, ale już na pierwszy rzut oka widać było, że powraca do równowagi. Znikły ślady przeraźliwej melancholii, wróci ło oprzytomnienie.

Na mój widok podbiegł do mnie żwawo i uściskał prawicę energicznie.

— Przywozi mi pan dobrą wieść? — zapytał.

— Najlepszą, jaką możemy mieć w tej chwili!

Podałem mu listy Anieli. Wziął je skwapliwie i tylko rzucił okiem zawołał radośnie:

— Przecież to pismo Anieli! — i przywarł wargami do zimnych kartek listów.

— Niech pan czyta!

Zaczął pośpiesznie czytać. Patrzyłem na jego twarz. Grała na niej radość, a oczy mieniły się od szczęścia.

— Ona mnie kocha! Kocha! Kocha! — wymachując kartkami, począł biegać po pokoju, jak zakochany młodzik, który po raz pierwszy otrzymuje liścik od ukochanej.

— Panie inżynierze! Prosze czytać dalej — przerwałem mu wybuch radości, bo widziałem. że nie przeczytał jeszcze wszystkiego.

— Jestem szczęśliwy! Panie redaktorze, czem ja się wam wywdzięcze, za szczęście, które do mnie przyszło przez panów z redakcji?!

— Szczęście to było przy panu, zanim pan przybył do nas. My tylko pragniemy ułatwić panu powrotna drogę do niego.

— Jesteście mili i kochani!

— Dziękuję za uznanie imieniem kolegów. ale niech pan wreszcie przeczyta listy do końca.

Znów zacząłem bacznie śledzić grę uczuć, które się malowały na jego twarzy. pod wpływem przeczytanych zdań. Radosć zaczęła znikać z twarzy i spłynęła na nią fala smutku, pogłębiająca się w miarę czytanych wiadomości. Dopił kielich goryczy. Machinalnie oddał mi listy.

— Więc jestem zbrodniarzem. Zepchnąłem ją w odmet upodlenia! Boże, Boże! Co ja uczyniłem! — nabrzmiałym od rozpaczy głosem, zawował inżynier.

— Nie jest jeszcze tak źle. Aniela nie dała sie pogrążyć w bagno rozpusty. Jej piekna dusza wyszła zwycięsko z walki o prawo do życia — temi słowy próbowałem uspokoić go.

— Skad pan wie? Dlaczego pan kryje przede mną prawde? Przecież jej list ostatni mówi co innego!

— Istotnie! Ale pan inżynier nie wie jeszcze o faktach. które miały miejsce po napisaniu tego listu.

— Jakie? Na miłość Boską. mów pan. bo oszaleję!

Opowiedziałem mu, jak Aniela zachowała sie na dancingu. jak uciekła, gdy ujrzała ohyde spelunek dancingowych.

— Więc gdzie jest teraz?

— Jeszcze nie wiemy. Szukamy. Poto przyjechałem do pana. Razem musimy szukać.

— Jedźmy, szukajmy! Oby Bóg w swem miłosierdziu raczył ustrzec ją od nieszczęścia! Panie redaktorze! Nie możemy ani chwili tracić. Musze odnaleźć mą ukochaną, błagać o przebaczenie. odpokutować łzy i nieszczęścia, jakich byłem powodem dać jej opieke i szczęście. Z całego serca pragne wynagrodzić jej krzywdy. Kocham ja! Otoczę ją miłością najczulszą, by wnet zapomniała o dręczących koszmarach. Jedźmy, jedźmy!

— W drogę więc! Panie inżynierze, wierze, że przyszłość radosna do pana należy, bo jest pan szlachetny.

— Oby słowa pańskie były prorocze!

Krótko trwało załatwienie formalności w kancelarji szpitalnej, bo doktór S. był tak dobry i wszystko nam ułatwił. Wracaliśmy do Warszawy pokrzepieni na duchu, naradzając sie co dalej należy czynić. W wagonie kolejki elektrycznej pokozałem inżynierowi ostatni numer naszej gazety, w którym drukowaliśmy goracy apel do Anieli. by dała znak życia o sobie. Na widok gazety. inżynier zauważył:

— Nie wiem, co się ze mną działo. Ale byłem tak przygnębiony i zniechecony, że nawet kochanej gazetki nie brałem do rak. a tu widzę. że panowie dla mojej sprawy już dużo uczyniliście.

— Zaraz pojedziemy do redakcji, to ustalimy dalszy plan działania.

Po przyjeździe do Warszawy, natychmiast skierowaliśmy sie do redakcji. Uprzedzeni zawczasu koledzy, już na nas czekali. Przyjeli inżyniera, jak najlepszego przyjaciela.

— Panowie zastepujecie mi rodzinę! — powiedział z rozrzewnieniem inżynier, gdy wymienił przyjacielskie uściski ze wszystkimi.

Na przywitanie inżyniera przybył również kolega Iks, redaktor działu „W cztery oczy". który dotychczas nie uczestniczył w poszukiwaniach Anieli.

— Pokażcie mi rękopis listu p. Anieli — odezwał się Iks. — Coś mi się zdaje. że w mojem archiwum listów od czytelników mam zwierzenia jednej pani, które w mojem przekonaniu są uzupełnieniem listów od p. Anny. drukowanych ostatnio w gazecie. A nuż to jest list od p. Sławowskiej?

Wiadomość ta podziałała na zebranych, jak iskra elektryczna.

— Jeśli jest list, to jest i adres!

Oczeretowicz wydobył z teczki kartki, zapisane przez Anielę. Iks przyjrzał im się bacznie.

— Zdaje mi się, że to ten sam charakter pisma.

— Trzeba to natychmiast sprawdzić! — zadecydował red. Krzepkowski.

Archiwum Iksa mieści się w jego prywatnem mieszkaniu. gdzie specjalny pokój przeznaczył na stację odbiorowo - nadawczą intymnych rozmów z czytelnikami. Tutaj, zamknąwszy się na cztery spusty, nasz Iks skrupulatnie bada korespondencję czytelników i w niezamąconym spokoju szuka rad we własnem sercu i sumieniu.

Tam właśnie udali się inżynier, Iks i Oczeretowicz. Gdy się znaleźli w tajemniczym pokoju, Iks, wskazując na szafy, a w nich na równe rzędy ułożonej korespondencji, zauważył z dumą:

— Dwadzieścia tysięcy listów, a więc dwadzieścia tysięcy udręczonych lub skołatanych, tkliwych lub zgorzkniałych serc, postawiło tutaj swój ślad w wiecznej drodze do Nieznanego. w tułaczce po szczęście!

Z ziurka wydobył plikę regestrów, katalogów, skorowidzów. Zanurzył się w badaniu, a po kilku minutach znalazł jakąś cyfrę, która tylko dla niego była drogowskazem, i sięgnął po kopertę. Wydobył ją z pośród legjona innych kopert.

— Jest! To Anieli pismo! — krzyknął inżynier.

*

Z braku miejsca, o tym liście napiszemy jutro.

Złodziejka w błogosławionym stanie

Szlachetny p. Józef

(S. F.) Tylko zbrodniarz odważy się znieważyć lub podnieść rękę na kobietę ciężarną.

Dlatego p. Józef Ługowski, schwytawszy w swej wędliniarni złodziejkę, której figura wskazywała, że spodziewa się dziecka. potraktował ją bardzo delikatnie.

Oto, jak p. Ługowski, badany w Sądzie Grodzkim w charakterze świadka. opowiadał o kradzieży.

— Byłem, proszę Sądu, za sklepem. aż nagle słyszę, że sie coś w sklepie rusza. Wpadam i patrze, że ta oto oskarżona, kiełbase ściąga z bufetu. Lewą ręką złapałem za kiełbase, a prawą sie zamachnąłem, żeby tą ową panie w pysk strzelić.

— Ale patrze. — Kobieta jest faktycznie w błogosławionym stanie. Tak na jaki płaty miesiąc wyglądała.

W ten moment schowałem rękie w kieszeń. żeby pokusy nie było i powiadam: siadaj sobie pani. bo sie w takiem stanie męczyć nie wolno. Mordy pani nie zbije, ani brudnego słowa, jak sie w takiej okoliczności należy, nie powiem tyle tylko powiem, że to wstyd, żeby kobieta ciężarna kradła.

Jak ona to usłyszała, dopiero w bek. I płacze, że ją chłop jeden uwiódł i kantem puścił, że nie ma z czego żyć i że się bojała, żeby dzieciak z głodu nie umarł, zanim sie urodzi.

Wzruszyło mnie. Dałem jej pół kilo kiełbasy, pół kilo słoniny i z kilo okrawków.

Ona wzieła paczkie, oczy sobie obtarła i w rękie mnie całuje. Ja powiadam, że nie trzeba i ja ręką odepchnełem.

Jak ją tak odepchnełem, poczułem, że coś ten dzieciak pod paltem nierówny. Szarpnełem palto! A tu na ziemie cała szynka wypadła...

Dopiero zrozumiałem, że mnie dziewczyna nabrała i już z czystem sumieniem sprałem po gębie, a potem zawołałem pana władze...

Sad Grodzki skazał złodziejke. Annę Wrotek na 3 miesiace więzienia. ale mając na uwadze jej dotychczasową niekaralność, wykonanie kary zawiesił na dwa lata.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 „Skrzynka pocztowa". 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „Wychowanie państwowe". 17,00 Recital fortepianowy. 18,00 Muzyka lekka. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 „Na widnokregu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Opera z płyt „Werther" Masseneta w wyk. Opery Paryskiej. W przerwie wiadomości sportowe. 22,30 „Skrzynka pocztowa Techniczna". 23,00 Muzyka taneczna.

Właściwa dieta przy grypie

Przy grypie, podobnie jak przy wszelkich innych chorobach gorączkowych należy kłaść specjalny nacisk na odpowiednie odżywianie. Z jednej strony należy zważać na to, by podawać choremu tylko lekkostrawny pokarm ,zapewniający normalne funkcjonowanie narządów trawiennych, z drugiej jednak strony należy zapobiegać zanikowi sił. Wiadomą jest również rzeczą, że nawet przy lekkiej chorobie gorączkowej organizm nasz nie znosi ciężkiego pokarmu, obciążającego jelita i żołądek. aNleży w takim wypadku unikać również potraw, powodujących obstrukcję.

Tej samej djety należy przestrzegać i po grypie, gdyż nawet po stąpieniu choroby przez długi czas pozostaje jeszcze przykre uczucie osłabienia. W okresie rekonwalescencji musimy baczyć tedy specjalnie na dobre odżywianie.

Wreszcie nei od rzeczy będzie zastanowić się nad tem, jaki rodzaj pożywienia najlepiej uchroni nas przed chorobą, gdyż zawsze lepiej jest zapobiegać chorobie ,aniżeli ją leczyć. I tutaj dochodzimy do wniosku, że to samo pożywienie, które wskazanem jest dla ludzi chorych na grypę, stanowi dla ludzi zdrowych ochronę przed chorobą. Takiem naturalnem pożywieniem, którego nie powinno zabraknąć w żadnym domu, zwłaszcza w okresie grasującej grypy, jest doskonała odżywka witaminowa Ovomaltine, którą zdaniem wybitnych higjenistów, można polecić nietylko ludziom chorym, ale również zdrowym. Nie wątpimy, że obecnie, kiedy w całej Polsce szerzy się grypa, tych kilka uwag posłuży naszym Czytelnikom dla uchronienia się przed tą niebezpieczną chorobą.

Wesoły Kącik

CHORY PIESEK



Po kolacji gospodarz i gość zasiedli do partji szachów.

Grali może dziesięć minut, kiedy nagle gospodarz zaczął się niespokojnie kręcić na krześle.

— Przepraszam pana — odezwał się wreszcie zmieszanym głosem, podnosząc się z krzesła. — Muszę wyjść...

— Co się stało? — uśmiechnął się gość.

— Iii... drobnostka... Mój piesek zachorował. Muszę do niego zajrzeć, bo...

Gospodarz nie dokończył i wybiegł z pokoju.

Dziesięć minut zaglądał do pieska, ale kiedy wrócił był znacznie weselszy.

— No, jak tam piesek? — spytał gość.

— Dziękuję. Znacznie lepiej.

Grali w milczeniu dalej, lecz po kwadransie gospodarz znów zaczął zdradzać niepokój i znów zerwał się z krzesła.

— Co, znów do pieska? — zdziwił się gość.

— Taaak... Zerknę tylko, czy leży spokojnie...

Wizyta u pieska przeciągnęła się ponownie dość długo. Potem gra potoczyła się normalnie.

Nagle twarz gościa, który dotychczas siedział spokojnie, zaczęła drgać nerwowo. Z minuty na minutę gość zdradzał coraz silniejszy niepokój.

— Wie pan — mruknął ponuro — jestem niespokojny o pańskiego pieska. Pójdę go obejrzeć.

I nie czekając na odpowiedź gospodarza, wybiegł.

Po powrocie gościa gospodarz spuścił wstydliwie oczy i o nic nie pytał. Grali w milczeniu, nie patrząc sobie w oczy.

Siedząca przy stole gospodyni, zajęta dotychczas czytaniem gazety, przerwała niespodzianie milczenie.

— Wiesz, Jasiu — zwróciła się do męża — jakoś dziwnie się czuję...

— Co ci jest?

— Jakiś przykry ucisk w żołądku. Czy aby ta ryba z kolacji nie było nieświeża...

— Połóż się kochanie — zaniepokoił się gospodarz. — Może chcesz wody?

Gość uśmiechnął się ironicznie.

— Woda nie potrzebna. Nic pani nie będzie. Niech pani tylko idzie popatrzeć na pieska.

Napoleon Sadek.

Szybownictwo polskie

Szybownictwo jest u nas jeszcze tą gałęzią, która mimo daleko idących wysiłków, niezainteresowała szerszych warstw społeczeństwa. A szkoda, bo sport ten, wybitnie rozwijający się za granicą, winien i u nas osiągnąć należne mu mejsce.

To też dobrze się stało, że Koło Lotnicze L. O. P. P. „Start" urządziło na terenie wystawowym w Bagateli pokaz przedszkola szybowcowego, używając do tego celu szybowca szkolnego, słynnej „Wrony", konstrukcji inż. Kocjana.

„Wrona", znana jest z licznych lotów pokazowych nad Warszawą, w których popisywali się znani lotnicy. Szczegółowych informacyj w czasie Pokazu udzielał młodziutki, ale pełen energji prezes „Startu" p. Miszułowicz.

Wskazał on, że sport szybowcowy walczy z ogromnemi trudnościami, a mimo to młodzież garnie się ochoczo, widząc w nim jakby próby przygotowania się do dalszych prac w lotnictwie. Chodzi tylko o to, by społeczeństwo nasze, znane chlubnie z ofiarnych wysiłków na rzecz lotnictwa polskiego, które poszczycić się może wspaniałemi sukcesami, pośpieszyło z pomocą i szybownictwu.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Smith podwoił czujność. Po chwili zawołał:

— Byczo jest! „Elżbieta" wali wprost na nas!

Przyjrzał się przez lornetkę, poczem dodał:

— Ale, panie naczelniku, co widzę? Za „Elżbietą" wali jakaś wcale niezła motorówka.

Burn spojrzał przez lunetę i oddał ją Mieczysławowi, mówiąc:

— Niech pan spojrzy na tę drugą motorówkę. Czy pan nie poznaje jej pasażerów?

Mieczysław spojrzał i rzekł:

— Ależ tak! To Burton i Harris!

Widać było wyraźnie, że druga motorówka dopędza pierwszą. Nic dziwnego — była znacznie nowsza i lepsza. Wnet już niemal się zrównały.

Burn i jego otoczenie natężyło wzrok.

Motorówka Burtona i Harrisa — już było widać, że nazywa sie „Meteor" — nagle wyprzedziła „Elżbietę". Po chwili — zatrzymała się, jakby chcac przepuścić „Elżbietę". Potem nagle, czy to naskutek fałszywego manewru, czy może umyślnie, gwałtownie, z całym rozpędem, wjechała na „Elżbietę", dziobem dziurawiąc bok „Elżbiety".

Przez chwilę obie motorówki, splecione, zatrzymały się na miejscu.

Potem nagle, wśród krzyków, przekleństw i wymysłań, „Meteor" dał widocznie kontrparę, bo się cofnął wtył, wyrywając się z uścisku „Elżbiety", bulgocącej, jakby już była pełna wody. Jej załoga wskoczyła do rzeki i szybko dopłynęła do „Meteoru", który choć posuwał się, ale bardzo zwolna i pochylony na lewy bok.

Cała piątka z „Elżbiety" szybko wdrapała się na „Meteora", przypuszczając, że tam oprócz Burtona i Harrisa. zastana najwyżej tylko jeszcze mechanika i łatwo dadzą sobie z nimi radę, karząc ich surowo za tę napaść.

Tymczasem nagle powyłaziło na pokład motorówki około dziesieciu osobników. Dali radę pieciu bandytom bez wielkiego trudu. Robotę mieli tylko z siłaczem Carthym, który sam zwalił z nóg czterech napastników, leżących teraz nieprzytomnie z poważnie uszkodzonemi czaszkami.

Tymczasem mechanik „Meteoru" dał gazu, aby najszybciej przybić do brzegu z wydartym bandytom łupem.

Nie zdążył wszakże. „Morning" już był tuż. Specjalnemi szczypcami schwytano „Meteora". Dziesięć rewolwerów błysnęło...

Rozległ się głos Stuarta Burna, wołającego rozkazującym tonem:

— Panowie Burton i Harris zechcą łaskawie przejść na nasz pokład. Przy najmniejszej próbie stawiania oporu rozwalę łeb...

Amerykanie rozejrzeli się dokoła. Zewsząd zbliżały się łodzie i stateczki, niedomyślając się, co się dzieje, przypuszczając, że to nieszczęśliwy wypadek.

Woleli poddać się. Po chwili wraz ze swoimi towarzyszami leżeli związani na dnie „Morningu".

Tymczasem „Elżbieta" szła na dno...

Burn rzekł z całym spokojem:

— Smith, rozbierzcie mi tę starą babuleńkę, która na nas spogląda takiemi sowiemi oczami.

— Już się robi, panie naczelniku — odparł Smith.

Burn zaś dodał:

— A gdy rozbierzecie babcię, zabierzcie jej garb, i oddajcie temu oto panu — dodał, wskazując na Mieczysława. — Niech ma pamiątkę po nieco burzliwie spędzonej nocy.

Dick Lundie zgrzytał zębami, ale nie pisnął nawet słówka.

Po chwili Smith oddawał już Mieczysławowi cenną kasetkę.

Burton i Haris odwrócili oczy, aby choć nie widzieć tak smutnego dla nich obrotu sprawy.

Mieczysław rzekł wzruszony:

— Panie Burn, pan jest, doprawdy, cudotwórcą. Czy zdołam czemkolwiek odwdzięczyć się panu? Uratował mi pan więcej, niż życie, bo moją cześć...

— Drogi panie, nie mówmy o wdzięczności. Wiem, że pan nie jest bogaczem. To był mój osobisty porachunek z Dickiem Lundie. Bez tej podniety możebym go jeszcze nie załatwił i gryzłbym się tem. A dzięki panu udało mi się to tak świetnie załatwić. Jesteśmy kwit.

Mieczysław długo i serdecznie ściskał dłoń Burnowi. Powiedział mu:

— Jest pan moim największym przyjacielem. Ma pan moją dozgonną wdzięczność.

Wkrótce „Morning" przybił do brzegu. Po pół godzinie kasetka już była u Greena.

Pierwsze słowa Greena były:

— Czy pan otworzył kasetkę? Upewnił się pan, czy nic nie brakuje?

— Nie — odparł Mieczysław, — tak byłem uradowany, że nawet o tem nie pomyślałem.

— A co, jeżeli się okaże, że kasetka jest... pusta?

Mieczysław drgnął, pobladł śmiertelnie i bezsilnie podał Greenowi klucz.

— — — — — — — — —

Jubiler zawahał się. Sam się bał...

Wreszcie zdecydowanym ruchem otworzył kasetkę...

Wszystkie klejnoty błysnęły nań oślepiającym blaskiem. Wszystko tu było: rubiny, szmaragdy, skarabeusze, szafiry, agaty, beryle, onyksy, turkusy, perły czarne i białe...

Green przeliczył je starannie, zapisał i oddał Mieczysławowi pustą kasetkę. Rzekł:

— A teraz niech pan łaskawie pozwoli do mnie. Zje pan śniadanie. Potem pan chyba się prześpi po takiej nocy... Tem bardziej, że teraz może pan już spać zupełnie spokojnie...

Rzeczywiście Mieczysław padał ze zmęczenia.

Poszedł na górę, zjadł śniadanie i chciał się położyć, gdy nagle wszedł Green. Podał mu kasetkę, którą Mieczysław pozostawił na dole w sklepie.

Ponieważ Mieczysław się rozbierał, Green położył mu kasetkę na stoliku nocnym. Po chwili wszakże przyjrzał się jej uważnie, wziął jeszcze raz do ręki, zajrzał do środka, poczem rzekł:

— Ho, ho... A to ciekawe...

— Co takiego? — zainteresował się Mieczysław

— Kasetka ma podwójne dno. Czy pan o tem wiedział?

— Nie.

— A może tam są najcenniejsze klejnoty?

— Wątpię. Pan Gorczak uprzedziłby mnie.

— W każdym razie nie szkodzi chyba, że sprawdzę.

Green dobrze znał się na mechanice podwójnego dna, szybko więc udało mu się tam dotrzeć.

W tej samej chwili z drugiego dna wyleciały listy... sporo listów... niektóre w kopertach, inne bez... wobec czego mimowoli można było przeczytać...

Niektóre listy były adresowane do Janiny pod jej panieńskiem nazwiskiem, przyczem adres był podany: „Z listami pana Andrzeja Wilewskiego w Białostowie". Inne miały już adres: „Janina Gorczakowa w Polankach".

Andrzej Wilewski... i Janina... Człowiek, o którego zamordowanie go podejrzewano, i matka jego ukochanej?

Cóż ci dwoje mogli mieć ze sobą wspólnego?

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Dziwne stanowisko

(Gór.) Rząd Herriota padł, państwa europejskie nie śpieszą się z regulowaniem długów Ameryce, na giełdzie i w polityce ruch ożywiony, ale sprawy te tylko w pewnej mierze zajmują prasę austrjacką. Szpalty pism poświęca się (jeszcze!) barwnym opisom i rozważaniom z meczu Anglja — Austrja. Coprawda wynik brzmiał 4:3 na rzecz Anglji, ale Austriacy dumni są, że potrafili w jaskini lwa zdobyć się na wspaniałą walkę.

Zwycięzcy entuzjastycznie wyrażają się o naddunajskich piłkarzach i choć zadokumentowali swą wyższość jedną bramką, skromnie podają, że zwycięstwo ich było przypadkowe.

Zgoła inne wrażenie odnosi się przy czytaniu prasy szwedzkiej, podającej opisy meczu bokserskiego Polska — Szwecja. Nie wiem czy wszystkie pisma szwedzkie, ale w każdym razie kilka z nich w wręcz niesympatyczny sposób omawia mecz, który tylko dzięki nieudolności naszych przywódców, przyniósł Szwedom wynik remisowy..

Otóż kilka pism zjadliwie podkreśla, że „Polacy nie umieją się boksować, nanadają dziko na przeciwników, używają niedozwolonych ciosów, publiczność jest wrogo nastrojona i t. d. Zawody Polacy winni byli przegrać, gdyż Szwedzi byli znakomicie lepsi".

Tak piszą Szwedzi, którzy, jak wiadomo jechali do Polski z obawą, że zostaną rozgromieni. Mimo bowiem katastrofalnej porażki Polaków w Dortmundzie, dla takich potęg jak Szwecja — polscy borserzy byli dostatecznie groźni. Wystarczyło jednak, by Szwedzi uzyskali wynik remisowy, a już dumnie podnoszą, iż winni byli... zwyciężyć. Stanowczo jest to nieszlachetne ze strony Szwedów, którzy dopiero poraz pierwszy zmierzyli się z Polakami w meczu międzypaństwowym.

Okazuje się, że nie wszędzie stosowane są jednakowe miary w stosunku do przeciwników.

Za kulisami zw ązków i klubów

WSKUTEK zatargu między Zarządem Warsz. Klubu Narciarskiego a Zarządem Głównym P. Z. N. na tle weryfikacji o odznakę, Zarząd WKN podał się do dymisji.

JAK PRZEWIDYWALIŚMY, mistrz. hokejowe we Lwowie, w oznaczonym terminie nie odbędą się z powodu złych warunków atmosferycznych.

W POŁOWIE stycznia 1933 r. reprez. bokserska Śląska wyjeżdża do Zagłębia Ruhry. Pierwszy mecz odbędzie się 13 stycznia z reprez. miasta Essen. Następne odbędą się w Kolonji, Hamm i Solingen.

KRĄŻĄ pogłoski, że znany piłkarz stołecznej Makabi, Erenberg, otrzymał zwolnienie i ma zgłosić akces do „Gwiazdy".

Z OKAZJI 25-lecia lwowskiej Hasmonei odbędzie się turniej hokejowy z udziałem klubów żydowskich.

KIEROWNICTWO sekcji gimnastycznej w Barkochbie objął, po powrocie z wojska p. Berenhoitz.

W CHWILI OBECNEJ trudno przewidzieć, kiedy zostanie rozegrany finał bokserskich, drużynowych mistrz. Polski. Jest to jeszcze jeden dowód niepoważnych rządów PZB.

SWEGO CZASU donosiliśmy o zdyskwalifikowaniu piłkarza łódzkiego na koszu, Gertla, za podpisanie podwójnego zgłoszenia. Obecnie sprawa ta znów ożyła i łódzki Związek prowadzi ponowne dochodzenie. Istnieje podobno możliwość, że Gertel zostanie uniewinniony.

HOKEJOWE mistrz. kl. B w Warszawie rozpoczną się 6 stycznia 1933 roku.

W WARSZAWIE, prócz istniejących torów łyżwiarskich WTC., W. T. Ł., otwarte zostaną tory na boiskach Legji, AZS, Polonji i Warszawianki.

Na dobrej drodze

Jak się dowiadujemy, zarząd PZLA znajduje się obecnie w kontakcie z Komitetem Imprez Sportowych w Berlinie, z którym pertraktuje na temat ewent. startu kilku czołowych polskich lekkoatletów w Berlinie w dniu 11 czerwca oraz co do występu zawodników niemieckich w Warszawie w dniu 10 września.

Obecnie prowadzone są z komitetem pertraktacje wstępne, a potem związek niemiecki wystąpi z oficjalnym zaproszeniem. Chodzi tutaj o start Walasiewiczówny, Kusocińskiego i jednego jeszcze zawodnika polskiego w Berlinie oraz o występ Syringa, sprinterki niemieckiej i Sieverta w Warszawie.

Akrobatyczne popisy pilotów nad boiskiem

Belgowie, szukając sposobów do propagandy piłki nożnej, wpadli na pomysł, by w czasie meczów znanych drużyn, gdy zbiera się dziesiątki tysięcy widzów, specjalne samoloty opuszczały się nad stadjonami i rozrzucały propagandowe ulotki. Pomysł ten zastosowano w praktyce na meczu Belgja — Holandja. Rezultat był ten, że wielu widzów w popłochu uciekało ze stadjonu. Mamy wrażenie, **że nie doprowadzi to do celu.**

Przeciwko graczom... fabrycznym!

W spokojnej naogół Anglji poczynają się ostatnio dziać rzeczy conajmniej dziwne. Znani tenisiści angielscy podróżują... bezterminowo po różnych państwach, wracając do ojczyzny po kilkumiesięcznej nieobecności i są... amatorami. A tymczasem nowoobrane władze Ang. Zw. Tenis. na ostatniem posiedzeniu stanowczo wypowiedziały się przeciwko reklamowaniu firm i fabryk przez znanych graczy, uważając, że jest to poprostu zawodowstwo.

Słuszna i piękna myśl, ale dlaczego w takim razie Związek patrzy przez palce na wędrówki asów? Niechybnie Anglicy są mędrcami, ale czy czasami nie ośmieszają się?

Omal nie śmiertelny skok

Słynny skoczek narciarski, Norweg Sigmund Rund, w czasie pobytu w królewcu postanowił za wszelką cenę osiągnąć skok, długości 88 mtr. Mimo, iż warunki terenowe wcale nie nadawały się do tak ryzykownego skoku, nimo, że przyjaciele starali się, by Norweg zaniechał próby, Rund stanął na skoczni i po chwili skoczył w przepaść. Przerażeni widzowie ujrzeli, że Rund upadł, wywinął koziołka, a połamane narty odleciały na kilka metrów. Na szczęście obeszło się tylko na nieszkodliwem pokaleczeniu.

Dodać należy, że skok wyniósł 55 metrów.

CO SŁYCHAĆ W EUROPIE I POZA OCEANEM?

Jeden ze znanych angielskich klubów ligowych podał do publicznej wiadomości, że z powodu trudności finansowych, chętnie sprzeda... boisko.

Piłkarze szwajcarscy nagle zapłonęli miłością do Włochów. I tak 26 b. m Urania z Genewy gra w Neapolu, Serwette (Genewa) gości na Boże Narodzenie we Florencji a Young Boys (Berno) gra w Genui.

Sensacje w Nowym Jorku wywołała klęska kanadyjskiej drużyny z Torento w meczu z nowojorskim Rangers. Wynik brzmiał 7:0 na korzyść Rangers.

W Londynie zmarł znany ongiś pływak, Harry Parker, który był mistrzem Londynu w biegu na 1 milę i dzierżył ten rekord przez 30 lat.

Grudzień

19

PONIEDZIAŁEK

Djarjusza

Wsch. sł. g. 7·41 — Zach. sł. g. 15.26

Przepowiednie astrologiczne.

Jeżeli idąc przez kałuże uliczne, zamoczyłeś sobie nogi z powodu dziurawych butów czeka cię pogodna starość. Panna robiąca zakupy na targu, na widok której zapieje kogut, będzie miała gwałtownego męża. Jeśli na nosie siądzie ci mucha, kłopoty twoje wkrótce się zakończą.

Deputaty świąteczne dla bezrobotnych.

Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym zawiadamia, że od poniedziałku t. j. dzisiaj przystępuje do wydawania deputatu świątecznego rodzinom bezrobotnym. Rodziny małe (2—3 osób) otrzymują: 3 kg. mąki pszennej, 1 kg. tłuszczu, trzy czwarte cukru i 1 kg. pencaku. — Rodziny średnie (4—5 osób): 4 kg. mąki, 1½ kg. tłuszczu, 1 kg. cukru i 2 kg. pencaku. Rodziny duże (6 i więcej osób): 5 kg. mąki, 2 kg. tłuszczu, 1½ kg. cukru i 3 kg. pencaku. Po bony zgłaszać się winni bezrobotni do Biura Rejestracyjnego na pl. Jabłonowskich 19 — przydzielony zaś deputat wydawać będą na bony od środy t. j. 21 b. m. w godz. od 11—13 i od 15—17 następujące sklepy Powszechnej Spółdzielni Spożywców i Tpółdzielni Związku Pracowników Kolejowych:

Sklep Powsz. Spół. Spoż. Grodzka 65, sklep Spół. Zw Prac. Kol. plac Matejki 8, sklep Spół. Zw. Prac. Kol. św. Filipa 10, sklep Spół. Zw. Prac. Kol. Bosacka 11, sklep Powsz. Spół. Spoż. Zwierzyniecka 20, sklep Powsz. Spól. Spoż. Krakowska 53, sklep Powsz. Spół. Spoż. Kazimierza Wielkiego 80, sklep Powsz. Spół. Spoż. Madalińskiego 19, sklep Spół. Zw. Prac. Kol. Murowana 2, sklep Spół. Zw. Prac. Kol. Lwowska 25, oraz sklep p. Jadowskiego Kalwaryjska 8.

Aresztowanie kupca.

Przed kilkoma miesiącami przybył do Lwowa kupiec z Rawy Ruskiej Bernard Rosenfeld, który nabrał u kupców lwowskich towar wart. 15.000 zł. Wymieniony towar spieniężył, lecz należności kupcom nie wyrównał. Wobec tego został wczoraj, w czasie pobytu we Lwowie, aresztowany na polecenie sędziego śledczego.

Aresztowanie komunistów za organizację „Dnia głodnych".

Jak się dowiadujemy, wczoraj policja lwowska aresztowała znaczniejszą ilośó komunistów w związku z przygotowaniami do „Dnia głodnych". Okazało się, że specjalni agitatorzy, których zadaniem było zorganizowanie demonstracyj ulicznych w „Dniu głodnych" przybyli ze Stanisławowa. M. in. aresztowano Bazylego Parkułuba, członka okr. kom. KPZU, Stanisława Messinga i Zygmunta Kleinera. Przy rewizjach znaleziono u nich znaczniejszą gotówkę w dolarach i złotych oraz materjał kompromitujący.

Zniewolił 16-letnią dziewczynę.

Helena Strzelecka, lat 16, zam. przy ul. Kopernika 9 we Lwowie, doniosła wczoraj policji, że jakiś nieznany osobnik dopuścił się na niej w praczkarni tej realności zniewolenia. Policja wdrożyła dochodzenia.

KRONIKA KRAKOWA

Pechowy dzień weselny

Pechowy dzień przeżyła pani Marja Marteli zamożna i powszechnie poważana mieszkanka Paryża.

Tem dziwniejsze to było, że pech ów wypadł właśnie w dniu ślubu jej jedynej córki Ivonny, w dniu tak gorąco przez matkę i córkę oczekiwanym.

Wszystkiemu była winna próżność. Pani Marteli posianowiła odmłodzić się na dzień wesela córki i w tym celu udała się do fryzjera, by włosom jej nadać piękny połysk platynowego złota. Zabieg udał się znakomicie, ale nazajutrz, a był to właśnie dzień wesela, stało się coś okropnego: pani Marteli chciała uczesać swe platynowe włosy i nagle, wszystkie włosy pozostały jej w dłoni. Była łysa.

Pobiegła, pełna przerażenia do fryzjera który jej wyrządził taką krzywdę.

Fryzjer tłumaczył się, że to nie jego wina i ofiarował pani Martel, wzamian za jej włosy nowiuteńką perukę.

Przygotowania do wesela nie zostawiły pani Marteli czasu na rozpacz z powodu straty włosów. Ale wieczorem stało się, znowu coś okropnego. Goście w zapale winszowania świeżo upieczonej teściowej, zrzucili jej z głowy perukę. Skandal i kompromitacja!

Pani Martel kipiąc poprostu z oburzenia, zjawiła się przed sądem i zażądała by przyznano jej od fryzjera odszkodowania wysokości 25 tysięcy franków za stracone włosy, rozczarowanie, łzy i przykrości w pierwszym dniu pełnienia funkcyj teściowej.

Fryzjer nie przyznał się do winy. Twierdził, że wyłysienie pani Marteli nie miało związku z jego zabiegami.

Sąd wyznaczył ekspertów w tej tragikomicznej sprawie.

Podpalił sklep, by nie dopuścić do zajęcia towaru

Onegdaj w południe w składzie Henryka Szuby w Świętochłowicach przy ul. Bytomskiej 17 w czasie zajmowania towaru przez sekwestratora urzędu skarbowego za zaległy podadek, Szuba nie chcąc dopuścić do zajęcia mu towaru rozbił 3 butelki ze spirytusem skażonym, a następnie podpalił skład.

Pożar stłumiono, a Szubę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Profanacja grobu

Z Łunińca donoszą o następującym wypadku, charakterystycznym dla stopnia kultury mieszkańców wsi Polesia.

Mieszkaniec wsi Małkowice pod Pińskiem Filip Szelepiewicz odkopał grób swej siostry Natalji, chodziło mu bowiem o wydobycie z pod trumny kawałka mięsa i nawozu końskiego owiniętego w kłosy żytnie, a podłożonego przez krewną Filipa, Domnę Szpielewicz.

Świadkowie zeznają że Domna podłożyła mięso i nawóz pod trumnę Natalki w czasie jej pogrzebu w lipcu ub. roku aby ściągnąć w ten sposób nieszczęście na rodzinę Filipa Szepielewicza.

Szepielewicz dowiedziawszy się o tem w celu odwrócenia czarów odkopał obecnie grób siostry w obecności nieznajomych i usunął stamtąd mięso i nawóz.

Sprawą profanacji grobu i samowolnej ekshumacji zajęły się władze sądowe.

Otruł nieślubne dziecko

zrodzone ze stosunku ze służącą

Przy ul. Pańskiej w Warszawie u J. Wódki, kupca, pracuje w charakterze służącej F. Młynarska. Młynarska przed trzema miesiącami powiła nieślubne dziecko, którem sama opiekowała się.

I oto wczoraj do policji złożyła zgoła sensacyjne zameldowanie, oświadczając; „Panie przodowniku!... Zabili mi dziecko!"

Młynarska utrzymuje, że pewnego dnia, gdy przyszła do mieszkania zastała dziecko martwe.

Ojcem dziecka tego był syn Wódki. Gdy dziecko przyszło na świat, w domu doszło do niebywałych awantur. Służąca przypuszcza, że dziecko zostało otrute przez Jakóba Wódkę, ojca kochanka. Policja wszczęła dochodzenie.

Tajemnicze zajście na moście Dębnickim.

Od kilku dni obiegają miasto pogłoski o tajemniczem zajściu na moście Dębnickim. Mianowicie we czwartek wieczorem około godz. 9-ej przechodzili mostem Dębnickim dwaj osobnicy. W pewnym momencie jeden z owych osobników zdjął palto, szalik i kapelusz, pożegnał się z drugim osobnikiem słowami: „Serwus Tośku", w oczach przechodzącej publiczności przesadził barjerę mostu i wskoczył do Wisły. Obserwatorka tego zajścia p. W. zapytała pozostałego osobnika dlaczego dopuścił do takiego czynu, na co otrzymała odpowiedź, że „Nic mu się nie stanie, bo umie pływać".

Aresztowanie 9-ciu złodziei

Wczoraj w godzinach wieczornych krakowska policja śledcza przeprowadziła obławę w śródmieściu w czasie której ogółem zatrzymano 9 zawodowych złodziei uganiającemi za kradzieżami.

Kradzieże

Rozenblum Salomea zam. Dietlowska 3 zgłosiła do policji że dnia 15 bm. w Urzędzie pocztowym przy ul. Skałecznej w czasie nadawania listu nieznany sprawca skradł jej z kieszeni płaszcza 40 zł.

Tragedja bezrobotnego małżeństwa

Tragiczny wypadek samobójstwa wydarzył się we wtorek wieczorem przy ulicy Zygmuntowskiej i Jagiellońskiej w Warszawie.

Na chodniku znaleziono tam leżących bez przytomności kobietę i mężczyznę— oboje otruli się esencją octową.

Desperatów przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Jak się okazało ofiarami zamachu samobójczego byli małżonkowie 41-letni Stanisław i 35-letnia Marja Sobieszczukowie. Przed tygodniem przyjechali w poszukiwaniu pracy do stolicy ze wsi Zorżów w powiecie siedleckim.

Skromny zapas pieniędzy wyczerpał się wkrótce — oboje znaleźli się bez środków do życia.

Do dalszej walki z nędzą zabrakło im odwagi...

Walka kasjarza z wywiadowcą

Wywiadowca policji Pironer, patrolując onegdaj wieczorem ulicę Pokorną na terenie 4 komisarjatu w Warszawie, zauważył poszukiwanego kasjarza warszawskiego Wincentego Strychulskiego.

Gdy wywiadowca zbliżył się chcąc aresztować kasjarza, ten rzucił się na policjanta i uderzeniem w brzuch powalił go na ziemię.

Wywiadowca pogonił za uciekającym przestępcą strzelając z rewolweru.

Strychulski wpadł na ulicę Młynarską i ukrył się w domu Nr. 38.

Zaalarmowano rezerwę policji, na miejsce przybył samochodem oddział. We wspomnianym domu przeprowadzono rewizję w wyniku której aresztowano kasiarza ukrytego na strychu.

W urzędzie śledczym gdzie go przewieziono, okazało się, iż Strychulskiego w dniu 28 ub. miesiąca zwolniono przedtermirnowo z więzienia.

Obecnie poszukiwany był za kilka „występów" kasiarskich.

Król przed sądem wojskowym

Jan Król strzelec 60 pułku piechoty w Ostrowie ma wrodzone poczucie niesubordynacji. W swoim czasie już sąd admiralski w Grudziądzu zasądził Króla za niesubordynację na 8 miesięcy więzienia. Po odcierpieniu kary, Króla w br. przydzielono do 60 pułku piechoty w Ostrowie. Wytrzymał stosunkowo spokojnie do sierpnia. W tym miesiącu wywołał zajście. Wobec kompanji zgromadzonej przed strzelaniem, na rozkaz wstąpienia do szeregu, Król nie reagował i na ponowne wezwanie kaprala podchorążego rez. Urbanowicza uniósł się i oświadczył że ma... jeszcze czas. Na dalszy rozkaz wyrwał się z ust Króla szereg niecenzuralnych wyzwisk.

Przy tem obraził chorążego Stachowskiego, rzucając się na niego i na kaprala Urbanowicza. Przy obezwładnianiu stawił zacięty opór wezwanym wartownikom. w areszcie rozbił szyby i rozstrzaskał pryczę.

W tych dniach stawał Król przed wojskowym sądem okręgowym w Poznaniu, który zasądził go za niesubordynację na rok i ośm miesięcy więzienia, zastępującego dom poprawy.

Wstrząsająca śmierć ucznia gimnazjalnego

Tragiczny wypadek będący skutkiem lekkomyślnej zabawy młodzieńczej, wydarzył się wczoraj w pociągu zdążającym do Nowej Wsi koło Katowic. Między uczniami gimnazjalnemi jadącymi w pociągu stanął zakład, że jeden z nich 17-letni Konieczny przejdzie po dachach wszystkich wagonów pociągu tam i z powrotem. Konieczny wyszedł na dach, udało mu się przejść kilka wagonów. W pewnej chwili pociąg wjechał pod most, Konieczny odwrócony tyłem, nie zauważył przeszkody i uderzył głową o żelazne wiązania mostu. Trup leżał na dachu przez kilka minut, poczem stoczył się na ziemię tuż obok przejazdu kolejowego w Nowej Wsi. Wypadek ten wywołał wśród przypadkowych świadków tej tragicznej sceny wstrząsające wrażenie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

pop. Wesele, wiecz. Madame Butterfly

TEATR BAGATELA

Di Idisze Bande

REPERTUAR KIN.

Uciecha: Salakiem Chaluców
Atlautic: Cham
Swit: Życie za złoto
Adria C. K. Komenda serc
Apollo: 100 metrów miłości
Słońce: Ostatni rozkaz
Sztuka: Król to ja
Kino Domu Żołnierza: Cyrk

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.10 Płyty gram., 15.10 Transm. z Warsz., 15.35 Odczyt p. t. „Polska kolęda pod względem literackim i muz." wygłosi red. J. Soplica, 15.50 Płyty gram., 16.25 Transm, z Warsz., 17.55 Prog na dzień następny, 18.00 Muz. lekka z Warsz, w przerwie krak. wiad. bież., 19.00 Rozmaitości i kom., 19.15 Odczyt p. t. „Niespokojne życie Sadyka Paszy (kolebka i szabla) wygłosi p. L. Swieżawski, 20.00 Płyty gram., 22.30 Skrzynka poczt- techn. 22.45 Muz. tan., 22,55 Urzędowy kom. P, I. M.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9 Brodzińskiego 1.

Dziecko ugotowało się w wodzie

W Mysłowicach niejaka Anna Lukoszek wystawiła podczas prania naczynie z gorącą wodę w sieni, do której wpadło kilkuletnie dziecko sąsiadów. P. Lukoszek odpowiadała zato przed sądem i została skazana na 6 miesięcy więzienia.

Zniżka czynszów za mieszkania służbowe

Ministerstwo komunikacji opracowało projekt obniżenia czynszów za mieszkania służbowe, z których korzystają pracownicy kolejowi. Projekt Ministerstwa zdąża w kierunku obniżenia czynszu mniejwięcej o 15 proc.

Kasjer K. K. O. okradziony

Onegdaj w południe w niewyjaśniony dotychczas sposób okradziono kasjerowi Komunalnej Kasy Oszczędności w Tarn. Górach Norbertowi Szkrzypczykowi 5 tys. złotych w banknotach po 50 zł. Skrzypczyk podjął tegoż dnia wspomnianą kwotę w P. K. O. w Katowicach, a kradzież zauważył dopiero po przyjeździe do Tarn. Gór.

Ziemia zapada się.

Podczas przewozu węgla z dzikich kopalń w Mikołowie zapadła się nagle powierzchnia ziemi i do otworu wpadła furmanka. Koń zabił się na miejscu, a furmanka uległa zniszczeniu. Woźnica wyszedł na szczęście cało.

Szofer spowodował śmierć pasażera.

W sądzie apelacyjnym w Warszawie była wczoraj rozpatrywana sprawa p. Karniszyna, oskarżonego o spowodowanie katastrofy samochodowej na moście Poniatowskiego, gdzie p. Karniszyn najechał swym samochodem na taksówkę, co spowodowało wypadnięcie na bruk i śmierć ś. p. Ślusarskiej.

Sąd okręgowy p. Kurniszyna uniewinnił, sąd apelacyjny jednak wyrok ten uchylił i skazał oskarżonego na 6 m. więzienia.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała: Brożka Wojciecha lat 23 za zniewagę policjanta.

Berbysia Leona lat 24 murarza zam. Wilga 16 i Łozińskiego Jana lat 26 zam. Ludwinowska 12 obu za kradzież garderoby wart. 714 zł. na szkodę Kuczka Stefana dokonaną w dniu 14 bm

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski
Druk. sis Mezopol. Kraków, Na Gródku 2